# DODATEK DO N° 22.

Dnia 10 sierpnia 1840.

---

## Wiadomości Literackie.

1. Wybór poezii pomniejszych Wictora Hugo, przekład Brunona Hr. Kicińskiego, w drukarni Gazety Porannéj, nakładem wydawcy. 1840, in-8, 162 str.

2. Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polscc, i.t.d. Zeszyt trzeci i czwarty, 1840, od 211 do 378.

3. *Obraz myśli mojéj*, przez Floriana Bochwica część druga. U Adama Zawadzkiego, Wilno 1839, str. 132. Tygodnik Peter. daje bardzo pochlebne zdanie o tém dziele, którego pierwsza część, wyszła była przed parą laty bezimiennie. « Pierwsza część *Obrazu Myśli*, mówi pisarz Tygodnika, zawierała wykład w jak cudowny sposób godzą się najwyższe pomysły filozoficzne o przyrodzie duszy ludzkiéj i jéj nadziejach, z głównemi prawdami i obietnicami wiary. Takim sposobem od razu ziomek nasz ustawiał narodową umiejętność na jedyném miejscu gdzie rozwinieniu jéj błogiemu wszystko sprzyja, na które właśnie wchodzą po wielu próbach i zawodach naczelne umysły Europy, z którego rozpoczynają się ostatnie prace wieku, zapowiadające nową i bardzo ważną w oświeceniu ludów erę. — Nauka naszego ziomka jest już jawnie filozofią religii, bo jest nauką przeświadczeń rozumowych o pewnikach wiary, zawartych w słowie tego, który znał najlepiéj człowieka, bo go stworzył. Takowa umiejętność jest płodem prawym naszego wieku, gdyż zaspokaja konieczność ustalenia powrotu téj zbawczéj idei wiary, o co zewsząd wołać zaczęto, lecz co się stać mogło tylko za łaską wyższą, a nie innym środkiem, jak żeby ten sam rozum ludzki, który był narzędziem zgorszenia, teraz sprawę swoją naprawił. — Pożądane więc tu-

taj były na pracowników tylko umysły tak wyższe, ażeby przed niemi wszystkie przeciwnego zdania ukorzyć się musiały; niedosyć tu było powracać w zastosowaniach do prawd dawnych i pospolitych: tu wypadało ażeby na torze prawym widoczny był wszakże postęp i udoskonalenie; nie sprawiłoby tu skutków opowiadanie nauki gotowéj i znajoméj: należało koniecznie ażeby się to działo przez pomysły własne, z nie podejrzanego przeświadczenia idące; słowem trzeba tu było gieniuszów, a z rozkoszą wyznajemy iż ujrzeliśmy wybranym do tego posłannictwa, znamienitego naszego autora.»

---

— *Wilno* 15 Julii, Gubernator wojenny naszego miasta, Jenerał-Gubernator Grodna, Mińska i Białego-Stoku, Jenerał-Porucznik Mirkowicz, ogłosił w tych dniach, w pismach publicznych, następujący ukaz: «Edward Giericz z królestwa polskiego, który razem z powstańcami polskiemi opuścił ojczyznę, ma być, według najwyższego ukazu z dnia 4 (16) Października 1834 roku, uważany za banita, wstęp mu do granic Rossii wzbroniony, wszystkie wiadome jego dobra, ruchome i nieruchome niezwłocznie skonfiskowane.» — Podobny dekret zapadł na wielu powstańców, z których jedni mieli udział w rewolucii, drudzy w późniejszéj konspiracii roku 1838: mianowicie na Władysława *Kabrzewicza* (?), na Marszyńskich z Guberni Podolskiéj, i t. d. Majątek jedenastu studentów uniwersytetu Kijowskiego, ma być oddany ich najbliższym pokrewnym. Należeli oni do związków tajnych w Uniwersytecie. Sześciu z nich: Janiszewski, Winnicki, *Srosławski* (?), Sosnowski, Pietraszkiewicz i Milewski, skazani zostali, po utracie szlachectwa, na wieczystą służbę, jako prości żołnierze, do korpusu Kaukazkiego; reszta pięciu: Alexander Czernoj, Władysław Jurkowski, Seweryn Szymański, Jan Lubowidzki i Julian *Olczimski* (?), odebrali podobneż przeznaczenie, ale bez utraty szlachectwa, i z nadzieją dosługi. — (Gazeta powszechna Augsburska.)

---

— Czytamy w jednym z dzienników francuzkich następujące słowa o naszym artyście Antonim Kątskim :

« Napomknę wam tylko , mówi autor artykułu, o cudownėm dziele Handela, o prożbie Judasza Machabejczyka, i powiem że wykonaną była z doskonałą zgodnością przez dwadzieścia do dwudziestu pięciu osób, samych lubowników muzyki; ale opisać niepotrafię jak była akompaniowaną. Niezwykłém zdarzeniem Pan Kątski zasiadł sam do fortepiana. W ustępie religijnym , zdało mi się że słyszę harfy niebieskie, zaś w fudze taką siłę rozwinął że swojem pianem nad wszystkiemi głosy panował. Pan Kątcki gotował nam większe jeszcze uciechy : naprzód roskoszny kawałek napisany na nutę z Vendetty, który odegrał, jak zwykle grywa : jestto sama doskonałość, z tą przecię różnicą , że doskonałość bywa jednotonna, a on jest zawsze nowy ! Potém przyszła druga kampozycia Pana Kątskiego , różnego cale rodzaju : byłto kwintet z chórami. Wrażenie sprawił niezmierne, chociaż przedmiot wymagający gry scenicznéj tracił w salonie. Esmeralda stoi wobec swojéj rywalki ; Febus ma się za jedną lub drugą oświadczyć. Kwintet rospoczyna sią wolno, każdy waha się , drzy , bo pierwsze słowo Febusa będzie stanowcze; muzyka wyraża cudownie to położenie : i melancholijny głos Esmeraldy, Febusa daremnie wtrzymywana namiętność, smutne przeczucia Lilii, muzyka wszystko oddaje wiernie w tym kwintecie, któremu chór wtoruje piano. Przeczuwa się, że ten szmer uwielbienia jaki chwilowo Esmeraldy piękność wywołuje, zmieni się prędko w pogróżki i obelgi. Nagle, krzyk Lilii poznającéj w ręku Esmeraldy szarfę którą była dla Febusa wyszyła, wstrzymuje śliczny ruch walcowy. Krzyk ten jest znakiem zamieszania. Wszyscy biorą stronę Lilii, chór głucho rozpoczęty wciąż idzie *crescendo*, od czasu do czasu przerywany głosem Febusa, który sam broni Esmeraldę, i błagającemi dźwiękami biednéj dziewczyny, przerażonéj tym wybuchem nienawiści, na którą czuje że niezasłużyła. Scena ta oddana jest z nadzwyczajną prawdą ; ledwie ostatnie akkordy umilkły, wszyscy rzucili się ku artyście winszować mu tak znakomitego, bez zarzutu dzieła, chyba żeby kto za uchybienie mu policzył że jest nadto uczone aby mogło być od wszystkich rozumiane. Osoba

mająca główną rolą w kwintecie, mówiła mi, że im częściéj powtarzała tą sztukę, tym więcéj w niéj odkrywała piękności. Nie jest-li widoczną, że Pan Kątski posiada zupełną zdolność do utworzenia opery? Czy to jest jego życzeniem, czyli ma czas po temu, nie jestem dość wtajemniczony abym odpowiedział na to pytanie, które wszyscy sobie robili; co bądź, nie pojmuję prawdziwie jak może łączyć te trzy i pojedynczo rzadkie zalety, znamienitego kompozytora, pianisty pierwszego rzędu, i wybornego professora. »

---

— Obszernie dzienniki francuzkie głosiły o uroczystości Guttemberga w Strazburgu odprawionéj; — *uroczystości* godnéj pzawdziwie tego nazwania; wcale prawie zaś albo jak odniechcenia wspominają o ważnem stanowisku jakie w pamiętnych dniach tych dla Alzacii, zajęli Polacy w tych stronach mieszkający. — Pierwszy podobno raz w publicznym obchodzie do którego wszelkie władze rządowe należały, — jeszcze w czasie pobytu w sąsiedztwie Mikołaja, — powiewała w orszaku chorągiew polska, a na niéj Orzeł biały; przy niéj zaś szło około 30 Polaków z wstęgami narodowemi na piersiach, jako deputacia współrodaków w Alzacii osiadłych. — Z cudzoziemskich chorągwi były tylko Polska i Brazylijska. — Należy się wdzięczność Mairowi Strazburga P. Schutzenberger który w raz z komitetem urządzającym tę uroczystość, zaprosili naszych.

---

— W raporcie prac *Towarzystwa francuzkiego statystyki powszechnéj,* czytanym na posiedzeniu publicznêm i ogłoszonym w dzienniku tego Towarzystwa, znajdujemy następujące słowa:

« Pomiędzy temi z naszych kolegów którzy nam najwięcéj i najlepszych dostarczyli pism do naszego dziennika, pism dotyczących państw obcych, P. Słowaczyński zajmuje niezaprzeczenie znakomite miejsce. Jemu to winniśmy wiele prac o Polsce, jego Ojczyznie, któréj przynosi zaszczyt przez szlachetny charakter, prawdziwą wiadomość i żarliwość niezmierną dla postępu nauk. Wszystkie te pisma obfitują w szczegóły, których dokładność i rozkład świadczą zarazem o głębokich poszukiwaniach, wielkiéj znajomości miejsc i wybornym duchu pisarza. Czytając je z uwagą, z prawdziwą przekonywamy się roskoszą, że Polska pomimo stratę swéj narodowości, zawiera w łonie swojem znaczne zasoby pomyślności, które mogą się za czasem rozwinąć. Nikt niema większego prawa do naszego szacunku i wdzięczności jak ów zacny cudzoziemiec o którego pracach tu wspominam. »

---

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.